

Proletariusze
wszystkich krajów,
łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 36 (11 031) Białystok — Łomża — Suwałki, czwartek, 12.02.1987 r. Wydanie 1, 2

Cena 10 zł

Przed rolniczą wiosną

Czy buraki będą słodsze?

★ ŁOMŻYŃSKIE PRZODUJE W KONTRAKTACJI ★
DOPLATY ZA TERMINOWY DOWÓZ SUROWCA ★
BEZPŁATNE HERBICYDY NA JEDEN OPRYSK

INFORMACJA WŁASNA

W Łapach myśli się już o nowej kampanii przetwórczej buraków cukrowych. Najwięcej pracy mają przedstawiciele służby surowcowej.

W sierpniu ubr. wyruszyli oni w teren celem zawierania umów kontraktacyjnych i ustalania terminów dostaw. W tym sezonie nasza cukrownia planuje zakontraktowanie buraków na obszarze 11 tys. hektarów. Do końca stycznia br. rolnicy zadeklarowali ich uprawę na powierzchni 7774 ha. Przetwórcza cukrownia (realizacja planu w 80 proc.) tam też jako w pierwszym województwie z naszego regionu powiększyła się area uprawy. Dopiero na półmetku jest podpisywanie umów w Białostoku; bardziej zaawansowane w Suwałkach. Nie wielkie zainteresowanie produkcją tego ziemiopłodu wykazywało państwo gospodarsze w tym roku.

Ogólnie przebieg kontraktacji jest dużo lepszy, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. 31 marca miało się odbyć...

Z apteki na patelnię

W pewnej łomżyńskiej aptece trzymał na półkach pan magister 80 kobr. Znał tajniki starej medycyny wschodniej oraz posiadając umiejętność obchodzenia się z kobrai, pobierał od nich jad, z którego produkował różne udradniające mikstury.

Pewnego dnia do pionicy zakradł się niehumanitarny złodziejaskowiec. Kobry sprządał w niedalekiej restauracji, gdzie znowu kuchnię wschodniej przyrządził z nich podobno smaczne dania.

Komputer

w... uchu igiełnym

Znana amerykańska firma elektroniczna IBM poinformowała, że w jej wytwórni powstał nowy komputer wyróżniający się miniaturyzacją podstawowych elementów. Podano m.in., że podstawowy schemat pamięci, obliczony na milion bitów, ma tak małe rozmiary, że z łatwością przechodzi przez ucho igiełne.

Przed jednym z austriackich hoteli napis „ciszej jechać” i zabawny rysunek.

CAF — Votava



pogoda

DZIS — zachmurzenie duże, okresami opady deszczu. Temperatura maksymalna od 2 do 4 st. C., minimalna około 0 st. C. Wiatr słaby, południowo-wschodni.
JUTRO — okresami opady deszczu, nieco ciepłej.
IMIENTYNY: Eulalia, Modesta. (4)

na pozyskaniu jak największej ilości surowca. Corocznie przerabia ona 450 tys. ton korzeni. Część z nich musi być sprowadzać z innych przedsiębiorstw. Tymczasem przy planach w granicach 300–330 kwintali z hektara (takie uzyskano w 1985 r.) i...

ciąg dalszy na str. 2

Tylko w ub. r. Rada Państwa nadała dwa razy tyle odznaczeń co w pierwszym piętnastolecu PRL

Komu order

Z uzasadnieniem wniosków o przyznanie odznaczeń: „Z piłą i toporem w ręku żył dla lasu i ludzi”, „W ciągu 30-letniej pracy samochody, które obsługiwał nigdy nie uległy uszkodzeniu z jego winy”.

Przykłady te, przytoczone 11 bm. przez Władysława Jonkisa — przewodniczącego Komisji „Odznaczeń Państwowych Rady Państwa podczas narady z przewodniczącym wojewódzkiej komisji odznaczeń, obrazują dość rozpowszechniony niesety sposób podejścia do kwestii, komu należy się tego rodzaju wyróżnienia.

W swym założeniu order i odznaczenia nadawane są za wybitne zasługi w różnych dziedzinach życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego. W praktyce jednak u...

Dotychczas dwukrotnie wyróżnili Suwałki jako miejsce rozgrywania popularnego maratonu. Tym roku pierwotnie mieli się spotkać na Zalewie Żegrzyńskim; jednak ta lokalizacja nie podobała się naszym gościom i ponownie wybrali Mazury.

W wtorek (24 lutego) na jeziorze Kisajno w Giżycku, odbędzie się po raz trzeci żywiński maraton „Tulipanów”. Panienię mieszkać będą w Węgorzewie i Giżycku. Organizator imprezy — „Orbis” spodziewa się, że pa...

trasach długości 200 km, 100 i 50 km oraz w zimowym triathlonie wystartuje ponad dwustu Holendrów. Są też zgłoszenia żywińskich z Polski. Start i meta zostały zakwalifikowane obok ośrodka „Almatur”. Tym razem tor przygotowują sami Holendrzy. (Let)

Jak u nas...

W 70 lat po nadaniu, kartka pocztowa z życzeniami wielkanocnymi, pokonała w końcu dystans 160 km, między miejscem nadania i miejscem zamieszkania adresata w Danville, w stanie Pensylwania.

Kartkę nadano 7 kwietnia 1917 w Scranton, w tymże stanie, a odfrankowano znaczkami o wartości jednego centa. Według dzisiejszej taryfy opłata wynosiłby 22 centy.

Kartkę przypadkowo odnalazł listonosz z Danville, Collins Stump, ale nie zdążył doręczyć adresatce, która już nie żyje.

Sektor prywatny o sobie

Chyba będzie lepiej...

„Przedstawiciele sektora prywatnego o sobie i innych” — pod tym hasłem Centrum Badania Opinii Społecznej przeprowadziło sondaż z udziałem 752 wybranych losowo właścicieli i współwłaścicieli prywatnych zakładów produkcyjnych, usługowych, sklepów i takśówek. A oto kilka cech socjodemograficznych charakteryzujących tę grupę społeczną.

Ponad 4/5 respondentów — to jakby „nowi” właściciele prywatnych zakładów, ci, którzy swoją działalność rozpoczęli po 1972 r. (40 proc. z nich — po 1982 r.), wraz z wprowadzeniem korzystnych dla rozwoju sektora prywatnego umorowań prawnych. Tylko nieliczni (3,6 proc.) rozpoczęli ją przed 30 i więcej laty.

Ponad połowa (52,6 proc.) ankietowanych to ludzie stosunkowo młodzi, w wieku do 40 lat. Dominują oni (71 proc.) wśród respondentów, którzy podjęli działalność w sektorze prywatnym po 1982 r. tj. w okresie jego najbardziej dynamicznego rozwoju.

W ostatnich 5 latach do tego sektora gospodarki przeczłodzi części, niż poprzed-

Narada w URM

Zadania zakładowej organizacji partyjnej w świetle uchwały III Plenum KC PZPR i sejmowego wystąpienia prezesa Rady Ministrów, realizacja zadań X Zjazdu partii, doskonalenie gospodarki, organizacji pracy i dyscypliny — to główne tematy narady partyjno-służbowej w Urzędzie Rady Ministrów, która odbyła się wczoraj, 11 bm. w Warszawie. Uczestniczył premier Zbigniew Messner (PAP).

Od 1965 roku pracuje dla polskiego rolnictwa Instytut Ziemiński w Boninie. Instytut uphodont już 41 nowych odmian ziemniaków.
NA ZDJĘCIU: pielęgnacja rośliny testowej.
CAF — W. Szebelski



Białe ferie

Tyle atrakcji tyle radochy...

INFORMACJA WŁASNA

Barbara Bączek, „dyrygująca” zaopatrzeniem zimowiska, rozpisała na karty magazynowe zakupy. Ziemniaki, mięso, cebula, kapusta i makaron... Spogląda na zegarek i na poscilenie łóżko. Tak, tak — wczoraj też położyła się przed drugą.

Jolanta Uszakiewicz zastanawia się nad układami tancerzki młoda. W zasadzie choreografka jest już gotowa, ale można jeszcze coś zmienić.

Towarzysz zespołowi lustracyjnemu Komendy Cho-

„Gazeta” komentuje

Prawda jest taka: skuteczność działania partii, sprawowania przez nią politycznego przywództwa, w równym stopniu zależy od konsekwencji i energii najwyższego partyj-

Pytania o naszą codzienność

nego kierownictwa, jak i podstawowych partyjnych organizacji.

Polityka partii realizowana musi być i od góry, i od dołu z jednokową wytrwałością. Najlepsze, najtrafniejsze decyzje zjazdów, konferencji Komitetu Centralnego nie przyniosą oczekiwanych rezultatów, jeśli nie zostaną przez podstawowe organizacje partyjne wdrożone do społecznej praktyki we wszystkich środowiskach, w których partynie og-

niwa działa. I to jest główny powód, dla którego zgodnie z nakazem uchwały X Zjazdu, Komitet Centralny uważa całość partii chce zwrócić właśnie na działalność podstawowych organizacji partyjnych. Temu służyć ma ogólnopartyjna dyskusja, przed zapowiedzianym na kwiecień tego roku posiedzeniem plenarnym KC. Główne wątki — cele tej dyskusji zawierała teza Biura Politycznego opublikowane 26 stycznia przez

„Trybuna Ludu” i dzienniki partyjne w całym kraju.

Tezy noszą tytuł: „W trosce o wzrost roli POP w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym kraju”. Kierując się tą właśnie troską każda podstawowa organizacja partyjna będzie musiała przede wszystkim ustalić dalszą swoją pozycję i znaczenie w miejscu

ciąg dalszy na str. 2

W organizacjach partyjnych

Odważnie i konsekwentnie

INFORMACJA WŁASNA

Jak wdrożyć do działalności gospodarczej zadania uchwalone na X Zjeździe, a skonkretyzowane na III Plenum KC, a więc — w odniesieniu do własnych przedsiębiorstw — co robić, aby zwracać z przeciętnością i produkować więcej i lepiej — oto pytania, na które starają się odpowiedzieć członkowie partii na odbywających się zebraniach POP w naszym regionie.

W dyskusjach, które nie są pozbawione uwag krytycznych, podkreśla się konieczność zwiększenia wyńmógów w zakresie gospodarowania surowcami i materiałami, wykorzystania czasu pracy i mocy wytwórczych, dobrej organizacji i zarządzania.

W tym kontekście zwraca się uwagę na partyjne obowiązki w urzędystwianiu II etapu reformy gospodarczej. W oparciu o doświadczenia omawia się rolę POP na terenie tej działalności. Jak jednak wynika z informacji miejskich i gminnych instancji partyjnych, szeroka dyskusja nad Tezami Biura Politycznego na IV Plenum KC rozpocznie się

w najbliższych dniach, po szczegółowym zapoznaniu się z ich treścią.
Rzeczowy i konstruktywny charakter miało zebranie par-

tyjne w POM Sokółka Zastawiając się nad możliwościami zdynamizowania produkcji stwierdzono, iż można wykrzystać lepiej powierzchnię oraz zwiększyć zmianowość. Tak też uczyniono uruchamiając produkcję części do skrzyń przekładniowych samochodów żuk, tarpan i nysa. Wartość tej dodatkowej produkcji wyniesie w ciągu roku 127 mln złotych.

ciąg dalszy na str. 2

Zjazd PRON w Łapach

Więcej demokracji i działania

RELACJA WŁASNA

Najpilniejsze potrzeby miasta i gminy zdominowały tematykę obradującego wczoraj III Miejsko-Gminnego Zjazdu PRON w ŁAPACH. Uczestniczyli w nim m.in. sekretarz generalny Rady Krajowej PRON — dr JERZY JASKIERNIA, wojewoda — MARIAN GAŁA oraz członkowie wojewódzkich władz Ruchu z prof. PIOTREM BOKONIEM na czele.

Referat sprawozdawczy — programowy wygłosił przewodniczący MG Rady PRON — Zenon Niewiński. Uchwala drugiego zjazdu zobowiązywała w pierwszym rzędzie do u-

macniania Ruchu oraz udzielania wszechstronnej pomocy organizacjom młodzieżowym, społeczno-zawodowym i samopomocy.

ciąg dalszy na str. 2



Tegoroczna zima daje się we znaki nie tylko ludziom, ale i ptakom. Na szczęście nie zapominają o nich przedszkolaki, które systematycznie je dokarmiają. CAF — S. MOMOT

W jutrzejszym Magazynie

● Abdul Maroof Bawari urodził się w Afganistanie w r. 1327 a Politechnikę Gdańską ukończył w r. 1976. Natomiast w r. 1987 pisał doktorat na Politechnice Białostockiej. Pierwsza data łączy się od ucieczki Mahometa, druga i trzecia znowu jest z kalendarzem u nas obowiązującym. Abdul tak mówi o swym kraju:

● Nie jesteśmy narodem uczonych, ale mamy swoją mądrość.

MĄDROŚĆ LUDZI WSCHODU.

● Dwa listy. Jeden pisał dziewczyna, drugi — chłopak. „Nie mam nikogo. Zawsze marzyłam, żeby mnie ktoś pokochał. Spotkam się kiedyś...”
● „Proszę Was, aby nikt z moich kolegów, ani z uczelni, ani inny nie dowiedział się, że popełniłem samobójstwo... Nie wicie nikogo, tylko ja jestem winien”.

To była ich „UCIECZKA”

● BUS ostrzega:

„Gdy całego Cię ból przewierce, nie zawołasz: w górę serce!”
bowiem Ekg powie: całą prawdę. Dzięki tej właśnie aparaturze lekarz wie, że pacjent miał kiedyś zawał. Szansa jest: trio: pacjent-pielęgniarka-lekarz, doskonale się rozumiejące, mające do siebie maksymalne zaufanie.
● Polecamy przypomnieć z życia sfer miejsko-wiejskich, zatytułowaną

„D R A B I N A”

„Jest więc dokument, jest klauzula jego tajemnicy (wyłącznie do wiadomości), jest szablone w górnym lewym kącie — idealów. Z „podpórki” politycznej — a także — i ze wszystkimi cudkami, jakimi nieraz zapisuje się strony, żeby niczego nie powiedzieć. A tu? Powiedziano aż za dużo”.

A wszystko dlatego, aby wygrać za wszelką cenę. Ważne aby nasz był pierwszy na... drabinie. Procesu prasowego chyba nie będzie, ale bez alarmu się nie obejdzie.

● „BOŻYSZCZE KOBIET” czyli Cary Grant, ostatni wielki hollywoodzki urodziciel. „Przez prawie trzydzieści lat, w 72 filmach trzymał w swoich ramionach kobiety, o których marzył cały świat”: Marlene Dietrich, Grace Kelly, Sophie Loren, Ingrid Bergman.

● NIE SPŁENIONE MARZENIE HITLERA — jak Führer chciał stworzyć największe i najwspanialsze muzeum świata. Wagony dzieł sztuki z Krakowa, stanowiące własność kościoła, prywatna, muzeowa, kierowana byłaby Linz. Po wojnie Amerykanie odnaleźli ponad 13 tys. eksponatów. Czy wszystkie wrócić do prawowitych właścicieli? Zapowiada się CIEKAWA LEKTURA na piątek, sobotę i niedzielę.

(43,9 proc.), sklepów z artykułami przemysłowymi (30,4 proc.) i spożywczymi (40 proc.), tam zarejestrowano 41,6 proc. samochodów dostawczych.

Po 1982 r. wzrosło zainteresowanie pracą na własny rachunek w dużych ośrodkach miejskich. W wielkich miastach, gdzie mieszka 16,9 proc. uczestników sondażu, znajdują się przede wszystkim prywatne zakłady produkcyjne (25,7 proc.), świadczą swe usługi właściciele takśówek osobowych (24,8 proc.) i samochodów dostawczych (25 proc.).

W ostatnich 4 latach rozpoczęło działalność ponad 50 proc. wszystkich prywatnych sklepów różnorodnej specjalności. Dla porównania — wcześniej, w podobnie szybkim tempie — wzrosła w latach 1972—

ciąg dalszy na str. 2

Czy buraki będą słodsze?

Ciąg dalszy ze str. 1

powiększeniu plantacji do 12-13 tys. ha byłoby pełne zaspokojenie potrzeb. W ten sposób można uniknąć kosztownych przerzutów i zmniejszyć koszty produkcji cukru. O pewnym wzroście zainteresowania uprawą buraków świadczy fakt rosnącego popytu na specjalistyczne maszyny. W ubiegłym roku w trzech naszych województwach sprzedano 25 siewników i dwa kombajny; w tym roku złożono zamówienia odpowiednio na 100 i 18 sztuk. Wielu rolników kupuje drobny sprzęt i zestawy do zabiegów przedwiosennych; znajdują się one w wolnej sprzedaży.

Zastępca dyrektora cukrowni w Łapach — Józef Kunicki przekazał nam wiadomość, że minister Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej na spotkaniu z przedstawicielami Krajowego Związku Plantatorów Roślin Okopowych i Zrzeszenia Przedsiębiorstw Przemysłu Cukrowniczego zapowiedział dalszą poprawę warunków uprawy i zbytu.

Cukrownia, podobnie jak w latach ubiegłych, stosować będzie preferencje w postaci: bezpłatnego zaopatrzenia plantatorów w herbicydy do jednorazowego zwalczania chwastów, dopłaty za dowóz surowca na plac fabryczny, a także dodatk za terminowe dostawy.

— Zapewniamy odpowiednie ilości nasion; chcemy na szerszą skalę wprowadzać lepiej plonujące, jednokielkowe. Dużo wcześniej podjęto działania mające na celu zagwarantowanie środków ochrony roślin. Służby surowcowe i rolników niepokoił słaby zaopatrzenie w nawozy azotowe. Co prawda otrzymujemy większe ilości mocznika, ale do nawożenia pogłównego najlepiej nadają się asortymenty typu saletrakowego. Niestety, tych ostatnich nie ma pod dostatkiem. W wielu wsiach organizujemy szkolenie z zakresu prawidłowej agrotechniki. Warto wspomnieć, że 10 proc. arealu w gospodarstwach indywidualnych i cały w sektorze uspołecznionym objęto kompleksowymi technologiami upraw. Urożytkuje się tam, z reguły doskonale rezultaty.

Nie opustoszały hale fabryki w Łapach. Do sierpnia będą przeprowadzane remonty maszyn i urządzeń. Trzeba je oczyścić, wysuszyć, zakonserwować, a tam gdzie jest to niezbędne — wymienić zużyte elementy. Wykonane zostaną prace modernizacyjne w punktach skupu. Urządzenia do rozładunku typu kompleksu zainstaluje się m.in. w Rosochach i Szumowie, dodatkowo w Łapach, Borowicach, zaś budynki wagowe powstaną w Piekutach i Leżyczce.

(gs)

Współpraca gospodarcza z Krajem Rad

11 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Międzyrządowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej, której przewodniczył wicepremierzy Władysław Gwizda i Aleksiej Antonow. Oceniono realizację przedsięwzięć w zakresie współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz wykonanie obrotów handlowych w 1986 r. Stwierdzono, że kierunki i sposoby działania, realizujące wykonanie zamierzeń zaplanowanych na rok bieżący.

W 1986 r. — podkreślono — osiągnięto znaczący postęp w rozwijaniu i pogłębianiu polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

W 1986 roku nastąpił dalszy wzrost wzajemnych obrotów towarowych. Wysoka była dynamika eksportu z Polski. Dostawy na rynek radziecki w porównaniu z 1985 r. wzrosły o ok. 11 proc. (licząc w rublach). Import ze Związku Radzieckiego zwiększył się w tym samym okresie o nieco ponad 4 proc. Osiągnięte znaczące przewagi eksportu nad importem sprzyja stopniowemu równoważeniu obrotów płatniczych Polski z ZSRR.

Podpisane protokoły z rozmów przewidują się 13 bm.

(PAP)

Więcej demokracji i działania

Ciąg dalszy ze str. 1

razdom mieszkańców. Jedną z głównych inicjatyw PRON w Łapach było doprowadzenie do budowy domu spokojnej starości w Uhowie; niebawem wprowadzi się tam 54 pierwszych pensjonariuszy.

— Aktywności PRON uczestniczą w życiu społeczno-gospodarczym, troszcząc się o zaspokojenie potrzeb ludności — podkreślił Zenon. Niezmiennie Gospodarcze miasta i gminy potrzebują wsparcia ze strony społeczeństwa. Łapy liczą już 17 tys. mieszkańców, a nie posiadają ani domu kultury, ani kina. Urząd Województwa nie ma środków na ten cel i nie nie wskazuje na to, że budowa domu kultury wejdzie do planu w następnej pięciolatce.

Władze miejskie stoją przed problemem ograniczenia budowy mieszkań z uwagi na niedostatek ciepła i wody. Na początku bieżącej pięciolatki miały być doprowadzone gaz, wybudowana ciepłownia i wodociąg w południowej części miasta. Budowę ciepłowni rozpoczęto (z rocznym opóźnieniem) jesienią ub.r.; ukończenie przewiduje się w 1989 r. W związku z tym przewodniczący MG Rady PRON zaproponował wystąpienie do władz wojewódzkich o po-traktowanie tych inwestycji jako problemu „awaryjnego”.

W referacie podkreślono też potrzebę walki z patologią społeczną. Wiele miejsc zajęły sprawy dotyczące Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Jest to bardzo ważne, bo zarówno Łapy, jak i poszczególne wsie odczuwają niedobór szkół i przedszkoli. O tych sprawach oraz o wkładach mieszkańców i zakładów pracy w budowę obiektów mówił inspektor oświaty.

Nastąpił przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy — Mieczysław Franc — przedstawił delegatowi realizację wniosków zawartych w programie wyborczym, opracowanym przez PRON. Dotyczyły one m.in. budowy szkół i przedszkoli, doskonalenia działalności służby zdrowia oraz wzbogacenia infrastruktury komunalnej w Łapach. O realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych podczas kampanii wyborczej do rad narodowych mówił nacelnik — Aleksander Bojczuk.

Jako pierwszy w dyskusji wystąpił dr Jerzy Wasilewski.

Uzasadził potrzebę budowy domu kultury m.in. w celu łagodzenia zjawisk patologicznych wśród młodzieży. Jako członek komitetu osiedlowego nr 5 w Łapach zgłosił wniosek o zbudowanie kanalizacji sanitarnej, na którą osiedle czeka już 10 lat.

Rolnik ze wsi Gąsówka Osse — inż. Tadeusz Roszkowski poruszył problemy nurek, które obecnie mieszkają wsi. Jego zdaniem w PRL nie wszyscy obywatele są równi. — Porównajmy warunki bytowe wsi i miasta, a przekonamy się o tym. Polityka władz trochę temu pomaga... Jako przykład traktowania wsi przytoczył kłopoty rolników z utrzymaniem węgla. Malorolnicy czy chłop-robotnicy otrzymują symboliczny przydział w ilości 1300 kg na rok; zaś producenci mleka i żywności zamiast węgla dostają pieniądze.

Halina Okuniewska — pracowniczka Cukrowni zgłosiła wniosek o powołanie komisji ds. ochrony wód Narwi. Zakład ten (wspólnie z mleczarnią) ma budować oczyszczalnię. Jednakże istnieje potrzeba podjęcia szerszych działań. Narew, do niedawna rzeka I klasy czystości, dziś ledwie utrzymuje się w III klasie.

Z protestem przeciwko zatrzymaniu wód Narwi wystąpił Marian Łapiński, również pracownik Cukrowni. Oświadczył, że wynieśli już wiele gatunków ryb, m.in. lin, karaś srebrzysty, a na wymiaru są szczupaki.

W dyskusji wzięło udział 12 osób. Wicewojowa Julia Słarzyńska udzieliła odpowiedzi na pytania oraz głosy krytyczne.

Jerzy Jaskiernia w swym wystąpieniu mówił o trwającej kampanii przed II Kongresem, który ma odbyć się w dniach 8-10 maja br. Kongres ma odpowiedzieć na pytanie: co udało się zrealizować, a co pozostało do wykonania.

Nawiązując do wypowiedzi delegatów mówił o problemach dotyczących demokratyzacji życia społecznego, podkreślając jednocześnie potrzebę aktywnego działania, we wszystkich dziedzinach. Najbardziej demokratyczny system — podkreślił — bezpostępowo gospodarczego nie zda egzaminu.

Miejsko-Gminny Zjazd PRON w Łapach wybrał przewodniczącym ponownie Zenona Nie-wińskiego.

(z)

Odważnie i konsekwentnie

Ciąg dalszy ze str. 1

O tym, że w gospodarce naszych przedsiębiorstw tkwią jeszcze duże rezerwy świadczą też fakt przyspieszenia realizacji inwestycji planowych (pawilon, budynek mieszkalny) przez Zakład Rolniczo-Budowlany w Choroszu. Jednakże co spo-

koła się z krytyką na zebraniu partyjnym — Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UW w Białymostku uznał, że „zakład naruszył dyscyplinę budżetową”, w konsekwencji czego kierownictwo ukarane zostało potrąceniem premii. Jest to jaskrawy przykład — mówił na zebraniu — konserwatyzmu i biurokratyzmu utrzymującego efektywność.

Na brak konsekwencji w tworzeniu postępu wskazywano też na jednym z zebrani partyjnych w — notującym dobre rezultaty — Hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego. Daży się tu do doskonalenia systemu motywacyjnego m.in. przez tworzenie brygad pracowniczych, lecz starania te hamuje brak

przebiegów wykonawczych w zakresie kooperacji. Stąd zakończenia w zaopatrzeniu materiałowym.

Również na zebraniach wiejskich organizacji partyjnych wiele uwagi zwraca się na działanie praw ekonomicznych. Na przykład w gminie siemiatkowskiej wskazywano na słabą niedociągnięcia w polityce zaopatrzeniowej i cenowej, które obniżają argumentację i inicjatywy członków partii.

Zarówno na zebraniach miejskich, jak i wiejskich podstawowych organizacji partyjnych, m.in. w SKR Janów akcentuje się potrzebę większych kontaktów pracowników z aparatami partyjnymi, z członkami partii w terenie oraz skuteczności realizacji własnych uchwał. Na przyszłość stoi jednak duża ilość absorbujących ogólnych założeń. Niezbędna jest też większa dbałość o jakościowy, a nie tylko ilościowy rozwój szeregow partyjnych.

(rk)

Jaki dzień u nas?

Władze Polskiej przy podjęciu decyzji o zakazie — z dniem 1 marca br. — organizowania w niedzielę i święta wszelkich imprez, konferencji, szkoleń itp. na terenie całego województwa.

Chodzi o ukrócenie plagi imprez i kursów, które nie zawsze służą pożytecznym celom, a już na pewno odciągają wielu ludzi od codziennych obowiązków zawodowych. (PAP)

Ciąg dalszy ze str. 1

— 1981 liczba prywatnych tak-sówek. Tradycyjne rodzinne kontynuacje blisko 40 proc. respondentów, jednakże zdecydowana większość z nich (73,9 proc.) rozpoczęła działalność zawo-

(16,6 proc.), znanych (14,4 proc.). 34,9 proc. respondentów skorzystało wówczas z pomocy państwa. Zapytani o przyszłość sektora prywatnego w Polsce, uczestnicy sondaży w ponad połowie (56,5 proc.) uznali, że ma on przed sobą stabilną

sob ocenianą obowiązującą te sferze gospodarki regulacje prawne. Z jednej strony, krytykowano (40,1 proc. takich opinii) ogólne zasady o-podatkowania (np. niestabilność polityki podatkowej, ciągły progres podatków i zbyt

perspektywy. Odpowiadali: będzie lepiej, władze docenią korzyści płynące z funkcjonowania sektora prywatnego (14,7 proc. takich opinii), będzie tak samo dobrze, jak dotychczas (5,6 proc.), będzie tak, jak jest (36,2 proc.).

Co trzeci z respondentów pesymistycznie ocenił przyszłość sektora gospodarki, a co 10 nie miał w tej sprawie zdania.

Przedstawiciele sektora prywatnego w zróżnicowany spo-

dość poza sektorem prywatnym. Blisko 80 proc. ankietowanych podjęło działalność na własny rachunek, mając już za sobą dłuższy lub krótszy staż pracy w zakładach państwowych lub spółdzielczych.

Rozpoczynając działalność w sektorze prywatnym niemal 57 proc. uczestników sondaży korzystało z pomocy finansowej. Najczęściej (60,2 proc.) rodziny, a ponadto krewnych

Ciąg dalszy ze str. 1

swego działania. Ułatwiło to fakt, że wszystkie POF są niemal tuż po zebraniach sprawozdawczo-wyborczych. W wielu istnieją właśnie co w rodzaju bilansu pracy partyjnej. Organizacje partyjne będą mogły odpowiadać na bardzo konkretne pytania stawiane przez Biuro Polityczne w ten sposób, że z dużym zjawiskiem faktów i zjawisk.

Chodzi jednak nie tylko o to, żeby po prostu sformułować takie odpowiedzi. Chodzi przede wszystkim o to, żeby każda organizacja partyjna tworzyła przy okazji swój własny program działania zgodny z tymi odpowiedziami.

Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczych większość organizacji partyjnych była wobec

staje włączony w partyjną pracę. Tymczasem w wielu organizacjach partyjnych te zadania traktowane są jedynie formalnie. Nie wiecie się ich ani z rzeczywistymi potrzebami środowiska, ani z naturalnymi predyspozycjami poszczególnych towarzyszy. To dlatego tak wielu ludzi potępia „partia mała ode mnie wymaga”.

Otóż właśnie. Mówimy już od IX Zjazdu bardzo głośno, że PZPR musi być partią wysokich wymagań. Jest to jedno z tych słusznych haseł, które tak długo pozostają hasłem, jak długo nie zaczyna go stosować codziennie podstawowe organizacje partyjne.

Wreszcie i taki temat: konsekwencja w realizowaniu własnych postanowień. W tej mierze statut określa szczegółowe obowiązki członków i władz POP. Zbyt często jednak

Pytania o naszą codzienność

siebie bardzo krytyczna. Czy ten krytycyzm stanie się ładunkiem energii przyspieszającym i umacniającym rytm pracy partyjnej? To już zależy od tego, czy każda organizacja partyjna potrafi z konsekwencją organizować swoją codzienną aktywność.

Powiedzmy szczerze, że z tym nie jest w wielu organizacjach najlepiej. W tej dziedzinie często i jakże niefrasobliwie lekceważą się nawet statutowe obowiązki. Statut stanowi na przykład, że zebrania POP odbywają się „w miarę potrzeb, lecz nie rzadziej niż raz w miesiącu”. Wiele towarzyszy przykrym okiem statutowy wymóg twierdzą, że tak często zebrania nie są potrzebne „bo przecież nie takiego się nie dzieje”. A to jest właśnie nieprawda. Dzieje się bardzo dużo i wszędzie. Jeśli organizacja partyjna zbiera się rzadko, „bo nie ma o czym mówić” jest to alarmujący sygnał, że nie potrafi ona być naprawdę, w sposób odpowiadający jej politycznej funkcji, obecna w życiu swego środowiska.

Inny statutowy obowiązek — indywidualne zadania partyjne. Wiadomo dlaczego są ważne. Poprzez nie każdy członek partii zo-

wypełnianie tych obowiązków traktuje się często formalnie. Ie organizacji partyjnych dba o to, żeby każde zebranie kończyło się zapisaniem wniosków i uchwał i z kolei o to, żeby każde następne zebranie zaczynało się od sprawdzenia, jak przyjęte postanowienia są wykonywane?

Przypomnijmy tu tylko oczywiste, niemal rutynowe sprawy, związane z jakością pracy podstawowych ogniw partii. Jest tych spraw znacznie więcej. Pytania zawarte w tezach Biura Politycznego określają je w sposób konkretny. Każda organizacja partyjna musi zwrócić na te pytania odpowiedź. Dla wielu ogniw może to być początek nowego stylu pracy, którego przede wszystkim wymaga właśnie wzrost roli organizacji partyjnej w środowisku, w którym ona działa. Te roli nie można „zadeklarować” przeleżadnym zarządzeniem, żadnym nakazem. Zawsze jest ona wynikiem postaw i codziennej pracy grupy ludzi noszących legitymację partyjną i tworzących organizację partyjną.

FRANCISZEK LEWICKI

Tyle atrakcji, tyle radochy

Ciąg dalszy ze str. 1

Piotrek Szmyt dotarł do O-pocznia bez kłopotów. Tu od razu dostał się do rady obywateli. Po raz pierwszy poznał smak demokracji i dziś już wie, że rzadziej wcale nie jest łatwo. W Radomsku z okien bu-

dynku dolatuje śpiew: „Jak dobrze razem być”. Zuchy chwyciła kolejną piosenkę.

— Co wam podoba się tu najbardziej?

— Druhu! — bez namysłu odpowiadał Adam Nowicki. — Mają zawsze uśmiech na twarzach i nigdy za głośno nie krzyczą na nas.

— Co mam napisać w „Gazecie”?

— Ze moja mama jest chora i żeby wynaleźć jakiś lek, bo to z dawać już się skończy.

— Kto jest głodny?

— My nie zjadamy tego, co nam kucharki dają! Nie nudzą się. Kuligi, gry i zabawy na wykonanym własnoręcznie lodowisku, spotkania z piosenką, wy-cieczki w bliższe i dalsze okoliczności.

— Nikt nie tęskni do mamy, tak?

— Jak kładziemy się spać, to myślimy: ciekawe co oni tam robią w domu?

Szarota Belchutowa kończy się w internacie zespołu szkół. Tu przygotowują się do pracy w harscerskiej służbie informacyjnej. Będą kadry dla dziennikarzy? Może, chociaż póki co grupa chłopaków tłumaczy dziennikarce „Motywów”, że znaleźli się tu zupełnie przypadkowo, bo nie mieli co zrobić z feriami.

Również póki co — młodzi są głodni. Czworoletnie five o'clocki. To burza mózgów nie pozabawiona zwykłego piciem, ale też bardzo rożnorodnych pomysłów oraz dojrzałych poglądów.

Przewodzący zajęcia dziennikarce, m.in. Andrzej Jarosz z białostockiej Rozgłośni PR i niezłomnie mają kłopoty z zainteresowaniem słuchaczy swoją profesją. Okazuje się jednak, że to tylko pozory, bo zajęcia praktyczne, podczas których słowiska przekształca się w redakcję, pękają od nawalu tematów, propozycji i pomysłów.

Wtedy dziennikarka wchodzi do to zimowisko na do-bre. Pracuje redakcja „Tele-ucha”. Na każde obozowe zjawisko młodzi patrzy jak na dziennikarski temat.

Wyjeżdżamy, a sympatyczne drużyny: komendantka — Ela Tabeduka i jej zastępczyni — Grażka Sokółka oraz srogi obożny — Mirek Janiszewski z resztą kadry zastanawiają się jak to będzie dalej, i pewnie zadowolą nam trochę, że wracamy do Łomży.

Kończą się radośne dwa tygodnie. Harcerze powrócą do swoich zastępów, drużyn i szkół. Będą kontynuować, co robili na co dzień, ale na pewno lepiej.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Komu order

Ciąg dalszy ze str. 1

ko — uzasadnieniem jest osiągnięcie stałej, bardzo wysokiej jakości produkcji, przedterminowe uruchomienie fabryki, znaczny wzrost eksportu, wdrożenie rewolucyjnego wynalazku. W efekcie także odejście do sprawy powoduje osłabienie zasadniczego celu polityki od-maczeniowej, jakim jest kształtowanie właściwych postaw społecznych.

Uważa się, że w ostatnich latach hojnie przyznawano odznaczenia. W Polsce Ludowej — poinformował W. Jonkisz — nadano 4,8 mln odznaczeń, nie licząc medali jubileuszowych. Z tego na lata osiemdziesiąte przypada 1/3. Tylko w ub.r. Rada Państwa nadawała dwa razy tyle orderów, co w pierwszym piętnastoletniu Polski Ludowej.

Więże się to zarówno z objęciem wielu zawodów przywilejami wynikającymi z tzw. kart i docenianiem zasług ludzi, jak i ze złagodzeniem kryteriów, według których przyznawane są odznaczenia. Do zwiększenia się liczby nadawanych odznaczeń, nie tylko zresztą w ostatnim okresie, przyczynia się presja jaką liczne środowiska wywierają na opiniujących wnioski o przyznaniu orderu, bądź tytułu honorowego, co wiąże się z dodatkami do rent i emerytur. W tym przypadku odznaczenia nabierają charakteru „socjalnego” na co nie można się godzić.

Przechodząc do wniosków — wskazywano na potrzebę wypracowania spójnego systemu odznaczeń państwowych i innego rodzaju wyróżnień, oraz surowych kryteriów nadawania odznaczeń. Podje-

te zostają prace nad nowym uregulowaniem ustawowym tych spraw.

Jak stwierdził kierownik Wydziału Polityki Kadrowej KC PZPR Władysław Jonkisz, odznaczenia i ordery należy przyznawać najlepszym z najlepszych. Przy składaniu wniosku niezbędne jest wzięcie pod uwagę społecznego odbioru, z jakim spotka się przyznanie tego wyróżnienia. Chodzi o to, aby było ono zawsze inspiracją do lepszej, wydajniejszej pracy.

W naradzie uczestniczyli członkowie Komisji Odznaczeń Państwowych Rady Państwa, przedstawiciele Biura Odznaczeń Państwowych Kancelarii Rady Państwa i Wydziałów Kadr Różnych Resor-tów. (PAP)

Ciąg dalszy ze str. 1

— 1981 liczba prywatnych tak-sówek. Tradycyjne rodzinne kontynuacje blisko 40 proc. respondentów, jednakże zdecydowana większość z nich (73,9 proc.) rozpoczęła działalność zawo-

(16,6 proc.), znanych (14,4 proc.). 34,9 proc. respondentów skorzystało wówczas z pomocy państwa. Zapytani o przyszłość sektora prywatnego w Polsce, uczestnicy sondaży w ponad połowie (56,5 proc.) uznali, że ma on przed sobą stabilną

dość poza sektorem prywatnym. Blisko 80 proc. ankietowanych podjęło działalność na własny rachunek, mając już za sobą dłuższy lub krótszy staż pracy w zakładach państwowych lub spółdzielczych.

Rozpoczynając działalność w sektorze prywatnym niemal 57 proc. uczestników sondaży korzystało z pomocy finansowej. Najczęściej (60,2 proc.) rodziny, a ponadto krewnych

perspektywy. Odpowiadali: będzie lepiej, władze docenią korzyści płynące z funkcjonowania sektora prywatnego (14,7 proc. takich opinii), będzie tak samo dobrze, jak dotychczas (5,6 proc.), będzie tak, jak jest (36,2 proc.).

Co trzeci z respondentów pesymistycznie ocenił przyszłość sektora gospodarki, a co 10 nie miał w tej sprawie zdania. Przedstawiciele sektora prywatnego w zróżnicowany spo-

dość poza sektorem prywatnym.

Delegacja

z Litwy przebywała

w Suwałkach

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj (11 bm.) w Suwałkach przebywała delegacja Litewskiej SRR. Goście interesowali się problemami rozwoju społeczno-gospodarczego województwa. Zwiedzili też Fabrykę Mebli w Suwałkach.

W czasie spotkania z władzami mówiono o realizacji zadań wynikających z uchwały III Plenum KC PZPR. (zwm)

Dłuscy rybacy

na polskim łowisku

Inspektorzy patrolujący polskie ścieżki rybołówstwa na Bałtyku zatrzymali 10 łodzy „ławicy słupskiej” dwóch duńskich rybaków, którzy dokonali połowu dorsza w odległości ponad 15 km na południe od krańca polskiej strefy.

Dłuscy rybacy zostali doprowadzeni przez statek PRO „Huragan” do portu w Uście. Wydobyto także sieci porzucone w morzu, w których znajdowało się jeszcze ponad 700 kilogramów dorsza. Do czasu zakończenia przesłuchań dalszy rybak wraz z łodzią będą przebywali w Uście. Rybacy próbowali tłumaczyć się awarią urządzeń radiolokacyjnych. Dysponowali jednak innymi urządzeniami radiowymi umożliwiającymi lokalizację na morzu (PAP)

Napad na staruszkę

Gdy do domu 64-letniej Katarzyny N. zamieszkałej w Wieszowie koło Tarnobrzegia Gór, za-pukało dwóch nieznanymi na-czyn — nie spodziewała się, że mimo odmowy otwarcia drzwi, wargna do środka sila. Przeraka-na staruszkę uciekała na pierwszy piętro, otworzyła okno i zaczęła wzywać pomocy. Na nie się to zdało, ponieważ niktogo w pobliżu nie było.

Sprawcy napadu dopadli kobiety i groźną pistoletem, zajął ją pokonanie miejsca, gdzie ukryła kosztowności. Stwierdziła, że ich nie ma. Wówczas napastnicy spalili mieszkanie, zabierając z niego, radioodbiornik i „aptytus”. Najmłodszą z nich — 16-letnią Krystoforę T. zgwałcił 64-letnia kobieta.

W kilka dni później rabuszy zatrzymała milicja, a Prokurator Rejonowy w Tarnobrzegu Górach aresztował 30-letniego Mirosława G., a Krystoforę T. umieszczono w miejscu odosobnienia dla nieletnich. (PAP)

Motocyklem

na Begun Pin.

Japończyk, FUKUSI KAT-SAMA zamierza stać się pierwszym „człowiekiem, który zdobędzie Biegun Północny na motocyklu.”

Wyprawa ma się rozpocząć w połowie lutego br., o ile dopiszą warunki atmosferyczne.

Głos Polski na spotkaniu Wiedeń '86

Wśród na plenarnym posiedzeniu spotkania KBWE Wiedeń '86 głos zabrali przedstawiciele delegacji: Kanady, RFN, Belgii, Włoch, Austrii, Związku Radzieckiego, Grecji, Polski i USA. Ze strony zachodniej Kanada zgłosiła nowe propozycje w sprawie mniejszości narodowych, a Włochy w kwestii bezpośrednich kontaktów między twórcami kultury.

Szef polskiej delegacji amb. Sławomir Dąbrowski podkreślił w swym wystąpieniu, że te-

matyka i ilość składanych propozycji świadczą o żywotnym zainteresowaniu zdecydowanej większości państw, zarówno kontynentalną jak i rozszerzeniem wielostronnego procesu zapoczątkowanego w Helsinkach.

Mówca przypomniał m.in. polską propozycję uzupełnienia mandatu konferencji w sprawie środków budowy zaufania i bezpieczeństwa oraz rozbrojenia w Europie o sprawy redukcji zbrodni konwencyjnych w Europie. (PAP)

Stan zdrowia górników „Mysłowic”

10 bm. górniczych pacjentów odwiedził członek Biura Politycznego KC PZPR Zygmunt Murawski.

Rozmawiał on z najbardziej poszkodowanymi górnika: Wiktorem Jankiem, Markiem Filipakiem, Marianną Kokoszka, Ireneuszem Drobem, Tadeuszem Jablon-skim i Władysławem Rogalskim. Czują się dobrze — powiedział Władysław Rogalski.

Oby tak dalej. Mamy bardzo dobrą opiekę i za to jesteśmy wdzięczni personelowi szpitala.

11 bm. 6 następnych górników poszkodowanych w wypadku w Kopalni „Mysłowice” opuściło oddział oparzeniowy Szpitala Miejskiego nr 2 w Siemianowicach Śląskich. Pozostają tam pod opieką lekarską jeszcze 15 pacjentów. (PAP)

„Wyspiański” za 10.000 zł

Będziemy mieli banknoty o nominalnej wartości 10.000 zł. Zarządzenie prezesa NBP w sprawie ustalenia wzoru tego banknotu weszło już w życie.

Zgodnie z informacją zawartą w najnowszym numerze Monitora Polskiego z daty 4 lutego nowy banknot będzie miał takie same wymiary jak dotychczasowe banknoty, a jego zasadniczymi kolorami będą granatowy, zielony i różowo-fioletowy. W części środkowej nominalu umieszczony zostanie wizerunek popiersia Stanisława Wyspiańskiego w kolorze granatowym. Poniżej napisy „Dziesięć tysięcy złotych” i „Warszawa, 1 lutego 1987 r.” również w tym samym kolorze.

Nastąpił z prawej strony na linii glosowych widniejące liczba 10.000 w kolorze czarnym.

Na odwrotnej stronie banknotu znajduje się sylwetka Zamku Królewskiego na Wawelu przestronie drzewami, a także cyfrowe i słowne oznaczenia nominalu w kolorze granatowym.

Trzeba przypaść, że potrzeba wprowadzenia do obiegu banknotu o tym nominalu była odczuwana już od dość dawna. Chodzi o ułatwienie obrotu pieniężnego; przyjęło się, że banknot o najwięks

Uczniowskie SPECTRUM

Do szkoły podstawowej na pierwszą lekcję z matematyki, na której nauczycielka miała zastosować komputer szłam z zaciekawieniem, ale też i obawą. Nie ma przecież gotowych programów, a każde jego ułożenie jest bardzo pracochłonne. Wiedziałam, że dla pedagogów i dla uczniów słowa: komputer, bity, bajty brzmią ciągle enigmatycznie...

Moje obawy potwierdziły się. Wprowadzenie komputera raczej rozbiło wcześniej dość warty tok lekcji i wydało mi się zwykłym popisem. Zresztą podobnego zdania była grupa zaproszonych matematyków z innych szkół, obserwująca to wydarzenie. Utwierdziłam się wówczas w przekonaniu, że z komputerami w szkołach podstawowych można jedynie pracować na zajęciach pozalekcyjnych. Trochę dzieci się pobawiało... W tym miejscu nie jeden pasjonat (niekoniecznie informatyk) obruszył się twierdząc, że w szkole...

KOMPUTER TO NIE ZABAWKA

Od trzech lat mówi się o „komputeryzacji” polskiej oświaty. Początkowo było wielu przeciwników tego użycia, później przekonano się, że istnieje taka potrzeba, bo przecież u nas komputer w szkołach jest już czymś normalnym.

Jak to bywa w naszej oświacie, na siłę tym sprężem uszczelniano szkoły — także większe. Fundowały go zakłady patronackie, resorty gospodarki i ministerstwo oświaty. Mniej więcej przed ro-

kiem zaczęto tę sprawę koordynować. Oczywiście na początek powstał program „powszechnej edukacji” w zakresie wiedzy informatycznej

Koordinacja przede wszystkim zakupów zaczęła się w samą porę — stwierdził Andrzej Sawicki z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku. Już dziś bowiem są szkoły, które otrzymały od różnych ofiarodawców sprzęt nie na ich potrzeby.

Jan Suchanek, który na co dzień pracuje w ośrodku LO i jest pełnomocnikiem suwalskiego kuratorium do spraw komputeryzacji szkół, twierdzi, że dobrze się stało, iż ten nowoczesny sprzęt najczęściej za pośrednictwem „Czasu” trafia przede wszystkim do szkół średnich.

Tak więc z początkiem 1987 roku było 145 komputerów w szkołach średnich na Białostocczyźnie i ponad 80 w woj. suwalskim. W każdym województwie tworzy się pracownię wyposażoną w 10 komputerów (szkoły zawodowe) bądź w 6 (liceach). Dało to początek pracowniom wojewódzkim. Powstała więc taka pracownia w Zespole Szkół Elektrycznych w Białymstoku, która jest pionierem w kształceniu pedagogów i w uczeniu programowania uczniów nie tylko klas pierwszych, ale również czwartych o profilu elek-

formatycznej zakłada, że do 1990 r. ministerstwo na ten cel wyda 50 mil. złotych. W dalszej kolejności przyjdzie czas na uporządkowanie komputeryzacji w szkołach podstawowych. Program zakłada, że z chwilą gdy wrocławskie zakłady wyprodukują docelowo 25 tys. sztuk komputerów typu ELWRO 800 JUNIOR będzie można wycofać ze szkół średnich stare ZX SPEC-TRUM i oddać je do podstawówek.

Serio potraktowano także przygotowanie nauczycieli kie-

ni w nowoczesne komputery, tak by absolwent miał nie tylko o nich pojęcie, ale umiał je wykorzystywać.

Przy okazji porządkowania spraw komputerowych w oświacie chyba zbyt pochopnie zatwierdzono program nowego przedmiotu — informatyki.

PRZECIWI INFORMATYCE (SZKOLNEJ)

Z początkiem roku szkolnego 1986/87 w zestawie przedmiotów zreformowanej klasy

nie bardzo uczniowie rozumieją i dlatego po prostu je wkuwają. Nikt nie neguje, że informatyka to wiedza przydatna, ale czy uczeń 1987 r. poznający obecnie język LOGO, czy BASIC będzie się nim posługiwał za 10 lat, czyli po studiach. Już dziś żadne nowoczesne przedsiębiorstwo nie używa komputerów typu SPECTRUM i pochodnych.

Dlatego mija się z celem wdrażanie do głowy 15-latków skomplikowanych technik tworzenia systemu. Zadaniem współczesnej szkoły winno być praktyczne pokazanie i objaśnienie jak wykorzystywać komputer. Przekonanie, że na języku polskim czy na językach obcych można wprowadzić komputer w miejsce edytorów tekstu, że jest to doskonały sprawdzian ortografii i gramatyki. Baza danych wykorzystują już nauczyciele na lekcjach historii by przypomnieć daty i nazwiska. Szerokie możliwości mają banki informacji na lekcjach geografii. Czy do tego potrzebna jest znajomość informatyki czy języka programowania?

Informatyka w takiej postaci jak zakładają programy szkolne niewyćwiczy głównie założenia komputeryzacji. Komputer bowiem miał umyślnie kimś być nauczyciel w procesie przekazywania wiedzy. Nie wykluczając i informatorem, ale organizatorem uczenia się, kimś kto naprowadza na właściwą wiedzę. Program informatyki w klasie I — jakby nakazywał polegać ciągle na podręcznikach.

KRYSTYNA
POLAKOWSKA

Mit i rzeczywistość

trycznym. Szkoła ta ma 22 zespoły, 2 drukarki i 3 stacje dysku. Do tworzenia pracowni z prawdziwego zdarzenia przygotowują się kolejne szkoły typu zawodowego — Zespół Szkół Ekonomiczno-Handlowych i Zespół Szkół Mechanicznych w Białymstoku. Na 19 liceów istniejących w Białostocczyźnie — 13 posiada już komputery. W niektórych jest ich sporo jak np. w LO w Białymstoku, w innych po jednej sztuce jak np. w Drohiczyźnie. Większość komputerów, zestawów, bądź stacji dysków i drukarek kupowała jest z pieniędzy ministerstwa oświaty i kuratoriów. Sporo dokładają zakłady patronackie.

Program powszechnej edukacji w zakresie wiedzy in-

formacji. Szkoła ta ma 22 zespoły, 2 drukarki i 3 stacje dysku. Do tworzenia pracowni z prawdziwego zdarzenia przygotowują się kolejne szkoły typu zawodowego — Zespół Szkół Ekonomiczno-Handlowych i Zespół Szkół Mechanicznych w Białymstoku. Na 19 liceów istniejących w Białostocczyźnie — 13 posiada już komputery. W niektórych jest ich sporo jak np. w LO w Białymstoku, w innych po jednej sztuce jak np. w Drohiczyźnie. Większość komputerów, zestawów, bądź stacji dysków i drukarek kupowała jest z pieniędzy ministerstwa oświaty i kuratoriów. Sporo dokładają zakłady patronackie.

Jedno jest pewne, o ile kilka lat temu wiele sprzętu, który miał im pomóc w prowadzeniu lekcji (choćby magnetowidy) wędrowało do szaf, to obecnie zainteresowanie samych uczniów jest nim tak wielkie, że raczej na chowanie nie pozwala. Częstożas krytykują niewłaściwe wykorzystanie tego sprzętu.

Być może, że wreszcie i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zacznie myśleć o lepszym wyposażeniu uczel-

I szkół średnich znalazł się przedmiot zwany „elementy informatyki”. W woj. białostockim wprowadzono go za ledwie w dwóch liceach, w których były pracownie informatyki i nauczyciel z odpowiednim przygotowaniem.

Jeden z doświadczonych pedagogów po dokładnym przejrzeniu programów przekonywał mnie, że jest to kolejny błąd oświaty, kolejna nieprzemysłowa decyzja. Komputer ma być takim codziennym urządzeniem jak telewizor (włączając go nie zastanawiamy się jakie prawa fizyki tym rządzi). Czy jest więc sens wprowadzanie komputeryjnie uczenia się? Czyżby nie lepiej było, żeby młodzież miała dostęp do książek, do informacji, do wiadomości, które

Czy komety stworzyły życie na Ziemi?

Jeden z fizyków z amerykańskiego uniwersytetu stanowego Iowa wysunął teorię, że spadające na ziemię od tysiącleci małe komety i meteority najpierw przyczyniły się do powstania mórz i oceanów, a w konsekwencji, do powstania pierwszych żywych organizmów.

Zdaniem tego naukowca, każdego roku do atmosfery ziemskiej trafiało i trafia nadal tysiące niewielkich komet i meteoroidów. Na skutek tarcia rozpadają się i wytworzą znaczną ilość par i pyłu wodnego. To zjawisko przyczyniło się do powstania na

ziemi pierwszych opadów deszczu, a w konsekwencji mórz i oceanów. Wraz z parą wodną dotarły na Ziemię też substancje takie jak węgiel, azot i inne, które — w powstałych w międzyczasie morzach

— zapoczątkowały tworzenie żywych komórek.

Według tej teorii, to dziś spadające na Ziemię niewielkie ciała niebieskie powiększają o cztery dziesiąte milimetra roczne zawartość wilgoci na naszej planecie.

Znakomita większość naukowców zganiła teorię, że nową teorię powstania życia organicznego na Ziemi. Nie mają jednak dostatecznej ilości argumentów, aby ją całkowicie obalić.

Natomiast, gdyby się okazało, że teoria ta ma rację i nogi, to wówczas trzeba byłoby zmienić cały przebieg historii naszej planety. Min. trzeba zrezygnować z powszechnie przyjętego poglądu, że morza i oceany na Ziemi powstały niemal natychmiast, a nie tworzyły się przez miliony lat.

Zdaniem niektórych specjalistów, jednym potwierdzeniem wysuniętej teorii o stopniowym tworzeniu się mórz i oceanów na Ziemi na skutek deszczów powstających w atmosferze po przylocie milionów małych komet i meteoroidów, byłoby obserwowanie ich również obecnie i ściśle przeliczanie. Niestety, w tej chwili nauka jest nadal zbyt słabo wyposażona w teleskopy, aby tak dokładne podliczenia dokonać nawet w skali jednego roku.

Obyczaje, obyczaje

AKCYNOS jest jedną z naszych cech narodowych czy też raczej — państwowych. Przykro, przynajmniej ale stałem się jej ofiarą. Za czasów licealnych i niedawnych studenckich przyzwyczajony byłem do częstego obojowania z (najbliższymi) mi X Muza. Teraz, kiedy mój żywot opiera się na zasadzie 3X3P: praca, praca i jeszcze raz praca, zmuszony jestem do podejmowania na swój prywatny użytek kina. Waj akcji kulturalnego „odchamiania się”.

Miał systematycznie odwiedzać kina w Białymstoku, robić to na łapczywo, hurtownie zaspokajając swoje potrzeby kulturalne. To co ostatnio zaobserwowałem w „Syrenie” i „Tonie” przypomniało mi o obfitych niż zwykle wypadaniu włosów z głowy. Było też powodem głębszej refleksji zakończonych wnioskiem.

Nie ma racji red. Eugeniusz Kurawa, że o braku bohemy w grodzie nad (brudno-szaro-smierzącą) Białką. Właśnie podczas seansów filmowych odkryłem, że w Białymstoku jest bohema. I to jaka! Nie artystyczna — za znaczącą od razu. Cóż to takiego — bohema? Wyjaśnił to co prawda w sposób nader szczegółowy red. Kurawa na łamach „KP”. Pozwól sobie dodać, że jest to „nieformalna grupa społeczna, która swoją działalność wyraża protestem przeciwko obowiązującym normom społecznym, poglądom estetycznym, konwensom towarzyskim”. Przez swoje zachowanie niejako tworzy więc nowe normy, poglądy i konwencje.

Do czasu bytności w białostockich kinach przyzwyczajony byłem, że podczas seansu filmowego należy zachowywać się tak, aby nie zakłócać innym odbioru obrazu wyświetlanego na białym ekranie. Wydawało mi się, że to jest norma, nie przeszkadzająca bohemie. TEJ bohemie jednak przeszkadza!

Komunikat Ministerstwa Finansów Ważne dla rolników

Ministerstwo Finansów informuje rolników, że nakazy płatnicze ustalające łączne zobowiązanie pieniężne na 1987 r. zostaną doręczone w terminie późniejszym.

W związku z tym rolnicy zobowiązani są obliczyć i wpłacić bez wezwania w terminie do dnia 15 lutego 1987 r. zaliczkę na poczet i raty łącznego zobowiązania pieniężnego. Wysokość zaliczki stanowi sumę IV raty łącznego zobowiązania pieniężnego ustalonego w nakazie płat-

niczym na 1986 r. i III raty określonej decyzją w sprawie różnicy składki na fundusz ubezpieczenia społecznego rolników na 1986 r.

Obowiązek wpłacenia zaliczki wynika z rozporządzenia ministra Finansów z dnia 30 grudnia 1986 r. w sprawie zaliczkowego poboru w 1987 r. podatku rolnego od grup i innych należności pieniężnych pobieranych w formie łącznego zobowiązania pieniężnego opublikowanego w Dzienniku Ustaw nr 48 pod poz. 247.

Około 6 ton konserw mięsnych produkuje dziennie Spółdzielnia Pracy — Łomżyńskie Zakłady Spożywcze „Pulska”, „Flaki”, „Gulasz z pluc”, „Przysmak śniadaniowy”, „Tyrolska”, kilka gatunków paszeli — ciastę u klientów. Podstawowym surowcem do produkcji jest mięso wieprzowe i wołowe; wykorzystuje się także baraninę i koninę.

NA ZDJĘCIU: Danuta Gromelska, Hanna Jastrzebska i Wiesława Krajewska przy produkcji konserw.

CAF — R. SIENKO

Zamknąć kina w Białymstoku!

przypomnienia kinomanom zebranym w foyer i dopalającym ostatniego papierosa o zbliżającym się seansie. Sygnał jest też po to żeby uczyć się rozgadania publiczność. Wstyd pisać iż nagany jest sam fakt głośnego rozmawiania w kinie.

Gong można usłyszeć w naszych kinach ale czy powoduje on ciszę na kinowej sali? Skądże! Jest to asumpt do jeszcze głośniejszego, ordynarnego wykrykiwania opinii o tym, co się widzi. Słownictwo tych „krytyków filmowych” zaczerpnięte jest z baru „n-tej” kategorii w godzinach knajpianego szczytu.

Filmy, które chciałem obejrzeć (dziś nie jestem pewien

powracali. Jestem palaczem i rozumiem ową potrzebę tkwiącą gdzieś w płucach. Ale, na Boga, nie w trakcie projekcji! Być może film nie zainteresował tej kategorii widzów lecz wtedy można dyskretnie opuścić kino aby nie tracić czasu. ONI powracali aby potem, znowu wychodzić.

I tak w koło Maciejul Słowo honoru podają a nie kinol. Przez pewien czas czułem się jak podczas poranku dla dzieci. Grupy młodocianych panienek przypominają sobie o zobowiązaniu „siusi” — akurat w połowie projekcji. O sześciu czy pięciu papierkach i szurających butach — nie wspomnę.

Jak pisałem bohema wyra-

za protest. W przypadku chamskiej bohemy też mamy z tym do czynienia. Oto bowiem, po skończonym seansie filmowym dwóch jegomościów ostentacyjnie, na oczach matron i młodek (mężczyzna już nie licze), „olało” ciepłym nosem z góry, na szczęście od zewnątrz, budynek kina „Ton”, mieszczącego się tuż przy ruchliwej i ponoć jednej z centralnych ulic Białostoku.

„Rece i nogi opadają...” Do tego momentu plakałem i plakałem, aż mroko się zrobiło. Teraz przedstawiam jak to mówi się na zebraniach — program pozytywny.

Do biletów kinowych proponuję załączyć nożki i plasty samoprzylepne. Warto za stanowić się nad dodatkowym wyposażeniem sal kinowych. Mam tu na myśli dołączenie do każdego krzesła — kaptana bezpieczeństwa Zwiększony (odpowiednio do potrzeb) personel, zauważywszy przebiegającą okoliczność sali przez delikwenta z zaklejaną gębą zwióz go i... po kłopot.

Podaje też pod publiczny osąd celowości stałego dyktowania w kinach funkcjonariuszy MO. Może ci panowie coś zmienią?

Należałoby zastanowić się poważnie, czy tak licząc zwolennicy rozwoju kinematografii i godziwej gastronomii w Białymstoku mają rację. Pozwól sobie wyrazić moją prywatną opinię.

Rozwój gastronomii — tylko bary V i (zwiększenie ilości kin) — NIE!

Niech siedzą chamska będzie knajpa — nie kinol. Wolam więc

ZAMKNĄĆ KINA W BIAŁYMSTOKU!

JAN NIELIPIŃSKI

Listy DO REDAKCJI

Być albo nie być

To hamletowski zawołanie może posłużyć jako motto do każdego tekstu lub wypowiedzi na temat ochrony naturalnego środowiska. Fakt zbliżający się katastrofy ekologicznej został oficjalnie potwierdzony przez szefa resortu ochrony środowiska i zasobów naturalnych prof. Stefana Jaroskiego. Emisja dwutlenku siarki osiągnęła już 6,7 miliona ton rocznie i nie mamy możliwości jej zmniejszenia.

To realne niebezpieczeństwo winno zmobilizować cały naród, a inspiratorem do walki o czyste powietrze czy wodę winna być prasa.

Moim zdaniem należałoby szukać nowych źródeł energii produkowanej nie z węgla (mocno zasilającego), lecz z pośrednictwem wody, powietrza czy słońca. Są to oczywiście zamierzenia dalekosiężne, ale nieodwołalne. Np. w Augustowie można byłoby zainicjować budowę hydroelektrowni na kanale Bystrym. Tu podpowiadam, nie tylko władzom miasta, nie w Szwecji trzykrotnie mniej zużywa się węgla, czy to do ogrzewania czy do produkcji i występują o wiele mniejsze kłopoty z odsiarczaniem gazów wylotowych z elektrowni.

EDMUND KULOWSKI
Augustów

Na jednej szali

Z niesmakami, a właściwie z oburzeniem przeczytałem list wydrukowany w „Kurierze Podlaskim” pt. „Zbrodnia w imię pseudonauki”. Autor podpisujący się „Społecznik” ubolewa nad zwierzeniami, a konkretnie psami, które posyła się — jego zdaniem — na okrutne eksperymenty w imię „pseudonauki”. Cóż to biedne psiki o wadze powyżej 10 kg winne że naraża się na męczarnie, kalectwo i śmierć — rzekomo dla dobra „nauki”? — pisze dalej. — Przecież tu chodzi o leczenie chorych ludzi, a zatem owe doświadczenia powinny odbywać się na chorych ludziach”.

Przepraszam, ale dalej tych herezji cytować nie będę. Jak można na jednej szali kłaść życie człowieka i zwierzęcia?

Przecież w każdym cywilizowanym świecie, wcale nie odhumanizowanym, dla dobra nauki, a konkretnie człowieka, eksperymentuje się na zwierzętach. Jeśli ma być tak, jak postulują „Społecznik”, to i polować nie wolno. A przecież się poluje.

Bezsmyślne znanie się nad zwierzętami jest naganne, wręcz godne potępienia. Niestety, czy komu się to podoba, czy nie, przemianą zwierzęcia jest aludy człowieka. Taka jest prawda. I tego nikt nie zmieni.

Zastanawiając, że człowiek podpisujący się „Społecznik”, myśli niespołecznie. Przeciwno ludziom. A może autorem listu był... „nieszczęśny” czworonóg.

JAN KUZYŃSKI
Białystok

Zimno w klubie

Chciałbym w imieniu mieszkańców wsi MILEW-

SKIE prosić o pomoc w uzyskaniu przydatnego węgla dla miejscowego Klubu Rolnika. Jak na razie bardziej on przypomina psiarnię aniżeli klub. Na ogrzewanie pomieszczenia o powierzchni ponad 100 metrów kwadrat, w którym znajdują się dwa duże piece kaflowe przynajmniej jedną tonę opału. Mimo oszczędności gospodarowania węgiem „wyszarżuje” go do połowy stycznia. Gdy piszę

te słowa, opału zostało na dwa dni.

Gminny Ośrodek Kultury w Jasionówce, któremu podlega klub, wcale nie myśli o zapewnieniu opału, choć jest go pod dostatkiem na składzie GS. W rezultacie placówka coraz częściej jest zamknięta, choć pobożna na była czynem społecznym i miała służyć mieszkańcom wsi i okolicy.

ANDRZEJ ZABIELSKI
Milewskie

Kto pomaga meliniarzom?

Pytanie to chciałoby się zadać ludziom odpowiedzialnym za rozsądne, nie kolidujące z ustawą o wychowaniu w trzeźwość, rozmięszczenie sklepów monopolowych.

Otóż jakaś mądra głowa, tak gorliwie realizująca ustawę, postanowiła zlikwidować ostatni punkt sprzedaży alkoholu na osiedlu „Piasa” w BIAŁYMSTOKU. To chyba jakieś nieporozumienie. Gdzieś indziej dosłownie w odstępach stu metrów znajdują się sklepy z napojami alkoholowymi, tu o osiedle kilkudziesięciotysięczne nie ma ani jednego. Po półlitrowkę (nie czujemy się,

abstynenckiego społeczeństwa długo jeszcze nie będziemy mieć) trzeba jechać aż do centrum.

Oczywiście z likwidacją ostatniego sklepu monopolowego najbardziej cieszą się meliniarze. Im to na rękę. Okrągła doba do ich dyspozycji.

I po co to gadanie, że walczą się spekulanci, meliniarze i inni mentalni społeczni? Wydaje mi się, że droga tej walki ciut zboczyła.

STANISŁAW M.
(nazwisko znane red.)

Igranie z „ogniem”

W EŁKU na ul. Kilińskiego (w stronę Białostoku) Przedsiębiorstwo Robót Zmechanizowanych wykopało głęboki dół na kanalizację.

Na dnie jest woda i wystają rury. Obok dołu, dosłownie pół metra, położono płyty dla przejścia pieszych. Bez zabezpieczenia widocznymi barierkami lub nawet deskami. Wiatr nawiewa śniegu, krawężnik wykupu

niewidoczne, a zarazem przejście stało się bardzo niebezpieczne.

Sprawa jest tym pilniejsza, ponieważ droga jest jedyną, którą chodzą do pobliskiej szkoły nr 5 dzieci. Czyż to nie igranie z ogniem?

EUGENIUSZ
BIAŁOZIERSKI
Ełk

To ci zachęta!

Swego czasu w telewizji propagowana była sprzedaż drewna opałowego, co jest bardzo ważne przy kłopotach z zapotrzebowaniem na węgiel. Obrazy TV pokazywały GS, gdzie drewno było. Miał to być wzór do naśladowania dla tych geosów, gdzie drewna nie było.

GS w Stablinie, w myśl zasady „żeby wilk był syty i owca cała” wycwanił się i na stanie ma zawsze kilka metrów sześciennych

drewna. To niby na sytuację awaryjną. Tylko kto to kupi, nawet w tych sytuacjach awaryjnych, jeśli jeden metr sześcienny kosztuje, bagatelnie — 2.850 zł.

Czy to znaczy, że GS swoje zyski musi zwiększać kosztem klientów. W nadświetlone cała takiej samej ilości drewna opałowego kosztuje ok. 400 zł. Różnica — chyba widoczna.

STAŁY CZYTELNIK
(nazwisko znane red.)

Piechotą do Prostek

Sprawa, którą chce podzielić się z redakcją, bułwersuje nie tylko mieszkańców GRAJEWA, lecz i sąsiednich PROSTEK. Chodzi o przywrócenie komunikacji MKK między tymi miejscowościami. Została ona zerwana 17 listopada ub. roku, a więc prawie w połowie miesiąca, choć ludzie mieli wykupione bilety miesięczne. Pomijając jednak tę drobną stratę, chodzi o sprawę ważniejszą — dojazd do szkół i pracy. Autobusy PKS są na tej trasie bardzo przepełnione, zwłaszcza w godzinach porannych i popołudniowych (między 15 a 16).

Rodzą się różne spekulacje. Prostki po ostatnim podziale administracyjnym należą do Suwalskiego, Grajewo — do Łomżyńskiego. Czyżby władze oświatowe województwa nie mogły się dogadać w tej kwestii?

Mnie osobiste raża jedzący po Grajewie puste autobusy MPK między godz. 10 a 15. Czy nie można byłoby zmniejszyć ich częstotliwości kursowania i skierować kilka wozów do Prostek?

DANUTA K.
Grajewo
(nazwisko znane red.)



